

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom złącen
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniwski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Jauszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruzkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów**
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

4-Klasowa

Pensja Żeńska

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

EMILII DOBRZAŃSKIEJ

(dawniej E. Krzywickiej)

w Petrokowie

zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i
Opiekunów, że **zapis uczennic**, tak przycho-
dnie jak i miejscowych, **rozpocznie się dnia**
15-go sierpnia r. b.; **egzamina zaś trwać**
będą od dnia 25-go sierpnia do 5-go
wrzesnia.

(Ulica Kaliska (Petersburska), dom
Michelsona obok Magistratu, tam,
gdzie Redakcja „Tygodnia“).

PRZEŁOŻONY

CZTEROKLASOWEJ SZKOŁY MĘZKIEJ

z kursem gimnazyjalnym

WRZĄC

z klasą Preparowawczą i Pensjonatem

w m. Petrokowie istniejącej.

Zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że za-
pis uczniw tak przychodnie jak i miejscowych, roz-
pocznie się dnia 20-go sierpnia, zaś kurs nauk 1-go
września r. b.

Nadmienia się przytem, że w bieżącym roku szkol-
nym otwarte będą tylko klasy: **wstępna, 1-sza i**
2-ga, ponieważ zeszleroletni uczniowie klasy 2-ej
i 3-ej po zdaniu przedwakacyjnego egzaminu w obe-
cności bezpośredniego zwierzchnika szkoły, dyrekto-
ra miejscowego gimnazjum i jednego z członków ra-
dy pedagogicznej, zostają pomieszczeni w temże miej-
scowem gimnazjum.

Adres: Róg alei Aleksandryjskiej i
Roksyckiego Przedmieścia (Odeskiej),
w domu własnym.

Jakub Popowski.

(5—2)

Fabryka Stolarska

„**RODZINA**”

w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych ma-
teryjłów wyrobione, oraz **garnitury**
po rs. 170.

Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe
i budowlane. (0—22)

UCZEŃ (praktykant)

może być pomieszczonym zaraz w Księgarni Nowej
pod firmą „E. Koliński i M. Pacewicz“ w Częstocho-
wie. Porozumienie się o warunki w księgarni M. Pa-
cewicz w Petrokowie. (2—1)

Jest do sprzedania bez pośrednictwa
osób trzecich

DOM DREWNIANY

z ogródkiem,

parterowy, mający długości łości 82, szerokości 47,
z placem przydatnym do budowy kamienicy frontowej,
położony przy ulicy Bykowskie Przedmieście (Mo-
skiewskiej), obok sądu okręgowego. Po obu stronach
dwiupiętrowe domy, od których można nabyć ściany
szczytowe. **Cena rs. 8.000.**

Wiadomość w zakładzie fotograficznym W-go Szu-
kalskiego. (3—1)

Na tle wakacyj.

(Dokończenie—Patrz № 31).

Odpowiadamy na to:

Początkowe nauczanie dziecka, zanim ono
do szkół średnich wstąpi, może być dość
ściśle rozdzielone na dwa wydatne pe-
ryjody: pierwszy jest to peryjod nauczania
bez książki; drugi jest bezpośredni przy-
gotowaniem do dalszego kształcenia się w
szkołach średnich, jest zaznajomieniem dzie-
cka z tak dzielnym narzędziem dalszego je-
go umysłowego rozwoju, jakim jest *słowo*
pisane. Nauczanie w 1-m peryjodzie jako
główny cel, postawić sobie powinno: o ile
możliwość dokładne zaznajomienie dziecka
z przedmiotami i zjawiskami, spotykaniami
naokoło przez samo dziecko; rozwinięcie
w niem zdolności spostrzegania podobieństw
i różnic przedmiotów i zjawisk; wywołanie
w dziecku dokładnych, jasnych pojęć o ot-
czających go przedmiotach za pomocą jego
własnych obserwacji; rozwinięcie poczucia
potrzeby szukania związku przyczyn i skut-
ków, umiejętności wiązania pojęć dla wy-
tworzenia sądu i dokładnego wysławiania
sądów za pomocą wyrazów. Dopiero po
takiem przygotowaniu, w siódmym lub ós-
mym roku życia dziecka, rozpoczyna się
peryjod 2-gi, t. j. nauka z książki, a więc
czytanie, pisanie, rachunki z użyciem cyfr
(z początku bardzo ostrożnym), a następnie
operacje z pewnymi oderwanymi pojęciami
(analiza zdania). Wszystko to jest już
bezpośredni przygotowaniem do szkoły
średniej.

Główna nasza omyłka leży w tem, że
na ów pierwszy peryjod zbyt mało zwraca-
my uwagi. Przyczyną zaś tego są nastę-
pujące fakty.

Zrozumienie znaczenia pierwotnego nau-
czania dla dalszego umysłowego rozwoju
dziecka wymaga znacznego filozoficznego
rozwiązania; wprowadzenie zaś w czyn ra-
cyjonalnych jego metod, wymaga znajomości
pewnych sposobów i środków, zwi-
ązanych dziś już w pewien systemat. Dlatego to, według nas, dobrymi po-
czątkowymi nauczycielkami mogą być albo
ludzie istotnie wykształceni, albo przynaj-
mniej, ludzie fachowo obznajmieni z meto-

dami pierwiastkowego nauczania. Nasze spo-
łeczeństwo, w którym ludzie istotnie wy-
kształceni są rzadkością, a w którym nie-
ma wcale zakładów przygotowujących fa-
chowo nauczycieli początkowych, nie może
też dostarczyć potrzebnej nam liczby pra-
cowników, o jakich mowa.

Naturalnymi początkowymi nauczycielkami
są i powinni być ojcowie, a przedewszys-
tkim matki; najlepszą szkołą—natura ot-
czająca rodzinny dom dziecięcia. Na nie-
szczęście, owe naturalne i najodpowiedniej-
sze kierowniczki umysłowości dziecięcia do
roli swojej wcale przytowanemi nie są. Po-
mijając już coraz bardziej rozpowszechnia-
jącą się (nie w literaturze, a w życiu, nie-
stety!) lekkość poglądów na święty obowią-
zek matki-wychowawczyni,—pomijając dla-
tego, że dziś mówimy tylko o *nauczaniu*—
kobiety nasze, a przynajmniej znacznie wię-
ksza ich część (mówimy tu o tej tylko sfer-
rze, która dzieciom swoim wyższe wykształ-
cenie dać czuje potrzebę), mają wogóle za
mało nauki, aby cel i sposoby początkowe-
go nauczania, tak jak je dziś pojmować
należy, ocenić i w czyn wprowadzić mogły.
Rozdzielają się one na dwie katego-
ryje: kształconych w domu i kształconych
w szkołach publicznych. Jeśli szczerze mó-
wić będziemy, wszyscy zgodzimy się na to,
że w wielu, a bardzo wielu razach, domo-
we wychowanie naszych kobiet jest, jak sa-
mi to dobrze wyrażamy, staraniem się o
„dobre ułożenie”. Termin ten, z taką na-
iwnością używany, zdradza nas najokrop-
niej. Nie mówimy już o tem, co znaczy
on w sferze wychowania moralnego, lecz
w sferze umysłowości znaczy on: naucze-
nie mówić po francuzku i niemiecku i ga-
wędzić z lekka o beletrystyce; w najlep-
szym zaś razie udzielenie wielu encyklopedy-
cznych wiadomości, przyswojonych na pa-
mięć, z książki. Taka czysto książkowa na-
uka żadnej a żadnej nie daje gwarancji
rozwinięcia w panience tych właśnie uzdol-
nień, jakie przyszłej matce-nauczycielce są
potrzebne.

Uczennice szkół publicznych, miano-
wicie zaś rządowych, prawie zawsze
kształcą się dlatego, aby nauczycielskie o-
trzymać patenty. Ale jakże pomagają im do
tego celu program samych tych szkół? Niemo-
żliwe w krótkim dziennikarskim artykule
krytykować programów naszych gimnazjów
i progimnazjów żeńskich; dopełniło tego
samo ministerjum oświecenia, które w Ce-
sarstwie program ten całkowicie zmieniło.
Wspomnijmy tylko, że w gimnazjach żeń-
skich u nas w Królestwie, nie wykłada się
ani pedagogika, ani nawet higiena. Nasze
tedy patentowane nauczycielki, skończyw-
szy kurs gimnazjum (a w naszym mie-
ście tylko progimnazjum) i zdawszy nie-
zmiernie łatwy, jednostronny i czysto książ-
kowy egzamin, zostają patentowanymi nau-
czycielkami, nie wiedząc wcale o tem, że
nauczanie początkowe jest umiejętnością,
nie słysząc nigdy ani o Pestalozzim, ani z
Froebłu, ani o pani Pape-Carpentier, ani to

tymbardziej o naszym Grzegorz Piramowiczu, który przed Pestalozzim, Froeblem i innymi, główne zasady dzisiejszego systemu początkowego nauczania tak jasno i rozumnie wyłożył¹⁾.

W takim położeniu rzeczy, nasze tak zwane inteligentne sfery, pozbawione są i takich matek, coby znaczenie i metody początkowego nauczania rozumiały i takichże nauczycielek.

Nauczycieli prywatnych istotnie uzdolnionych, mamy bardzo niewiele i ci, po większej części, w zakładach naukowych zajęcie znajdują; wychowawcy zaś tak zwanych „seminaryjów nauczycielskich” z działalności swojej w szkołkach wiejskich tak dobrze nam są znani, że ich też do pedagogów nie zaliczymy, chyba z bardzo rzadkimi wyjątkami. Owe zacne wyjątki tylko przyrodzonym zdolnościom, obywatelskiemu poczuciu i stosunkom zawdzięczają, iż potrafią wyrwać się z pod wpływów, wśród których ich specjalne przygotowanie i ich działalność się odbywa.

Wielki nasz błąd spoczywa jeszcze i w tem, że i z tego co mamy, nie umiemy zrobić użytku. Powszechnie wiadomo, że dla dzieci najmłodszych używamy mniej uzdolnionych, a dla dzieci starszych, dopiero więcej uzdolnionych nauczycieli i nauczycielek. Według pedagogiki rzecz się mieć winna odwrotnie: właśnie wtedy, gdy zaczyna się formować umysłowość dziecka, gdy przygotowuje się fundament pod jego, że się tak wyrażę, umysłową budowę, potrzeba umiejętności, potrzeba prawdziwej nauki, aby budowie tej odpowiednio do celów swoich nadać rozmiary i trwałość.

W skutek takich to przyczyn, początkowe nauczanie dzieci naszych jest chybionem, jest mało użytecznem, a czasem nawet szkodliwem. Nauka książkowa, albo, co głębiej rzecz małuje, nauka wyrazowa, jaką dziecku źle przygotowanemu następnie udzielamy niema pod sobą gruntu i dlatego do rezultatów nie doprowadza.

Żeby to zło, o którym mówimy, poprawić, potrzeba:

1) Podnieść umysłowy poziom ogółu ko-

biat naszych, przez zmianę kursu zakładów naukowych żeńskich na korzyść nauk ścisłych, na korzyść higieny i pedagogiki, a na niekorzyść wszystkiego tego, co do „dobrego ułożenia” prowadzić ma.

2) Urządzić przy istniejących dziś zakładach żeńskich, lub oddzielnie, kursa pedagogiczne z wzorową przy nich szkołą początkową, gdzieby słuchaczki pod kierunkiem dobranych nauczycieli-pedagogów praktycznie z metodami nauczania się obznajmiały²⁾.

3) Przy wyborze nauczycielek mało dowierzać ich patentom, a zbadać dokładnie te pedagogiczne środki, jakimi rozporządza osoba, która ma być dziećmi naszych kierowniczką.

4) O ile na to pozwalają środki, dla najmłodszych dzieci dobierać najlepszych nauczycieli.

5) Zarzucić zatrważający nasze społeczeństwo zwyczaj sprowadzania bon i nauczycielek cudzoziemek, boć właśnie owa mieszanina języków najwięcej się przyczynia do zaciemnienia pojęć w pierwszych latach życia.

6) Obznajmiać się wszystkim nam i obznajmiać wszystkich z nowymi metodami nauczania i zrobić z tej kwestyi, kwestyją popularną w naszych rodzinnych pogawędkach.

Tymczasem, zanim odpowiednie zakłady dostarczą nam dobrych domowych nauczycielek, zanim rodzina nasza dostroi się do wymagań racjonalnej pedagogiki, potrzeba użytkować dla ogółu te niewielkie siły pedagogiczne, jakie już mamy. Dałoby się to zrobić za pomocą otwierania zakładów dziecięcych prywatnych, któreby oddawały nam te przysługi, jakie oddają ogródki dziecięce na zachodzie. Ale zakłady takie u nas się nie utrzymują. Ani publiczność ich nie oceni, ani one nie staną się tem, czem być powinny. U nas, z ogródka dziecięcego, nasze nauczycielki mogą zrobić więzienie dla dzieci, jeżeli wnikną tam z takimi przyzwyczajeniami, z jakimi je

wychowywano i do jakich przywykły. Jest to tedy broń na dziś obosieczna.

„Naszem zdaniem, oddzielenie pierwszego od drugiego z wspomnianych przez nas peryjodów początkowego nauczania w zakładach prywatnych u nas dziś jeszcze nie jest możebnem. Byłaby to zbyt nowość, uległaby surowej krytyce: napadnięto by na zbyt długi czas nauki, na zbyt wysokie koszty. Niemcy tylko i szwajcarowie rzeczy te dokładnie rozumieją. Nam trzeba działać powoli i ostrożnie. Tymczasem trzeba w *szkołach przygotowawczych prywatnych* uwzględnić o ile możności brak dobrych domowych początków, trzeba tam zjednoczyć i to, co robi gdzieindziej rodzina i zastępująca ją ogródek dziecięcy i to, co robią dzisiejsze klasy przygotowawcze. Nam trzeba, aby klasy przygotowawcze rozłożyły kurs swój na dwa lub nawet trzy lata; trzeba, aby kierowali temi klasami ludzie z uniwersyteckim wykształceniem, lub z fachowem przygotowaniem; trzeba aby nauka w tych klasach, szczególnie z początku, była daleką od wszelkiego szkolarkstwa, od nauki książkowej, od obciążania dzieci nawalem wyrazów i pojęć oderwanych. Trzeba tam uczyć za pomocą rozmów, obrazków, modeli, doświadczeń, wycieczek; i dopiero w ostatnim roku przygotowawczego kursu, zwolna, ostrożnie przechodzić do nauki książkowej, do tej nauki, którą my mylnie *szkolarkami* nazywamy.

Zasady, na których takie początkowe nauczanie ma być opartem, dawno już wyrobiła pedagogika; szczegóły odpowiednio do naszych potrzeb modyfikować trzeba. Stopniowe zaznajamianie dzieci z *tem* językiem wykładowym, zaznajamianie z najniższą, o ile możności, dla umysłowości dzieci stratą, powinno być koniecznym obowiązkiem naszych szkół przygotowawczych takich, o jakich mówimy.

W naszych warunkach tylko tym sposobem przygotowane dzieci mogą być dobrze, gruntownie do średnich szkół przygotowane; tym sposobem nietylko zapewnimy im zdanie egzaminu, lecz, co najważniejsza, zapewnimy im normalny rozwój w średnich szkołach publicznych.

„Niech tedy nasi panowie przełożeni i przełożone szkół prywatnych, nie dobijają się o wielką liczbę klas, o piąte, szóste i

¹⁾ Urodzony we Lwowie 1735 r., umarł w 1801. Jego „Powiązności nauczyciela” wydane w r. 1877 (siódme wydanie we Lwowie 1872 r.).

²⁾ Urządzenie takich kursów dla kobiet nie spotka w sferach urzędowych trudności, gdyż istnieją one wszędzie przy gimnazjach żeńskich w Cesarstwie, a w większych miastach nawet oddzielnie.

BABY³⁾ SYLWESTER.

z Bret-Harte'a.

Przekład

W. Z. Kościółkowskiej.

Po raz pierwszy spotkałem go, pamiętam, w małej osadzie wśród gór Sierra w Kalifornii.

Przybyłem rano, jak się okazało jednak zapóźno, gdyż nie zastałem już w domu przyjaciela, którego zamierzałem odwiedzić. Nad rzeką powiedziano mi, że wyszedł w góry i nie wróci aż po południu. Nie umiano objaśnić mi zresztą, w którą stronę i gdziebym go mógł spotkać. Owszem, radzono mi czekać raczej na miejscu do jego powrotu.

Obejrzałem się. Dokoła pusto, nagi brzeg rzeki, a i ci, co mi powyższych udzielali objaśnień, znikali mi z oczu w wązkim, wilgotnym wąwozie.

Czekać! Dobrze to mówić! Ale gdzie czekać?

A! gdzie mi się spodoba, wszędzie. W kopalniach, wraz z nimi, jeśli mi się spodoba, albo tam, opodal, w której lepiance: wszystkie otwarte. A może wolałbym siedzibę mego przyjaciela, hej tam na wzgórzu, dalej, pod samym lasem, pomiędzy temi jodłami. Na prawo, ot tam, namiot i

³⁾ „Baby”, tak po angielsku nazywają się niemożliwa.

komin w zaroślach; mieszkanie to właśnie przyjaciela mego, Dick Sylwestra. Konia uwiązać mógłbym u wydrążonego pnia; w namiocie są książki, mógłbym skrócić sobie czas czytaniem; albo, jeśli mi się spodoba, bawić się z Baby.

Z kim?

Odeszli. Zawolałem za nimi.

— Ej! jak tam mówicie, co mam robić?

— Ba-wić-się-z ba-by.

Odpowiedź porwały i z wzgórze na wzgórze rzucając, powtarzały echa, dopóki się słowa nie rozbiły w połowie o Bald górę.

Dokoła zaległa cisza.

Musiałem niezrozumieć! Wszak przyjaciel mój rodziny nie miał i w okolicy tej, o ilem słyszał, o mil czterdzieści dokoła, kobiecej nie znaleźć duszy. Zresztą, Sylwester nie przepadał nigdy za dziećmi, i nie pozwoliliby sobie pewno na tak zbyt kowną rozrywkę. Musiałem niezrozumieć.

Zwróciłem się ku wskazanemu wzgórze. Jechałem stępą, wąską uliczką; głucho tu było, pusto, samotnie, jak w obumarłym mieście. Drzwi pootwierane pozwalały widzieć wnętrza mieszkań o nader skromnych sprzętach: proste stoły, a na nich naczynia gliniane z resztkami jadła, drewniane ławy, a na nich rozrzucone w nieładzie kołdry i derki. Na jednym progu, oddech z przestrachu wstrzymując, legła złotawa jaszczurka, niby geniusz osamotnienia i ciszy. Z okna gdzieś wyskoczyła wiewiórka. Dzieciół na szczycie dachu, zwykłą swą

zajęty robotą, przerwał monotonne swe stukanie. Przez chwilę o małym nie żalował, że nie pozostał raczej na nagim brzegu rzeki, lub nie towarzyszył odchodzącym ludziom. Wtem, od cieniściego *canonu*²⁾ wiatr zawiął i gromady jodeł skłoniły się ku mnie powitalnie, przyzywając. Koń mój, tak samo jak pan jego, zrozumieć musiał, co, zwłaszcza w miejscach tych, wzmagało wrażenie samotności i, przyspieszając kroku, od pustych mieszkań ludzkich uniósł mnie szybko na krawędź lasu, tam, kędy trzy wysmukłe sosny zdawały się straż trzymać przed sylwestrową placówką.

Rozsiadłem konia i wyjmując z kulbaki sznur, uwiązałem go u drzewa. Zaledwie uszedł kroków kilka, posłyszałem za sobą stapanie Pomposo. Skubał mię za plecy, drzał na całym cieple, uszy nastawiał: bał się wyraźnie czegoś.

Obejrzałem się, ucha nastawiłem. Wiatr uciął i tylko na zrębie lasu przewiewały do lekkich tchnień podobne powiewy. W cieniściej *canonie* odzywały się, od czasu do czasu, klekotanie bociana. Przetrasłem zarośla, sądząc, że znajdę gdzie może skrytego grzechotnika. Ani śladu. Pomimo to biedny Pomposo trząsał się ze strachu—od wierzeholka pięknej, na łękowatym karku osadzonej głowy, aż do cienkich swych nóg. Poglaskałem go, uspokoiłem. Przez przeczność zanurzyłem się w głąb lasu, lecz i tu nie dostrzegłem nic, prócz różnobarwnych skrzydeł fruujących

²⁾ Miejscowa nazwa wąwozu.

t. d. klasy, a niech całą uwagę swoją zwrócić na klasę przygotowawczą, niech pracują — u podstaw, bo tam niema ich kto zastąpić.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

— Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że rodzice i opiekunowie, pragnący umieścić swe dzieci na rok następny 1881/2 w gimnazjum petrowskim, obowiązani na zasadzie paragrafu 7-go przepisów egzaminacyjnych z r. 1872, nie później jak do dnia 1 (13) Sierpnia, podać do Dyrektora gimnazjum prośbę wraz z deklaracją. Do prośby mają być dołączone: a) metryka urodzenia wydana przez proboszcza parafii lub konsystorza; dla niechrześcijan świadectwo urzędowe; b) świadectwo szczepienia ospy; c) świadectwo pochodzenia: dla szlachty wyciąg heraldyczny, dla dzieci urzędników — lista stanu służby ojca, dla dzieci z innych klas stosowne zaświadczenie władzy policyjnej.

Prośby podawane bez przyłączenia wyżej wskazanych dokumentów, pozostaną bez skutku.

Za dyrektora gimnazjum Gromakowski.
Sekretarz Stuczyński.

Petroków 12 (24) lipca 1881 r.

— Zarządzający progimnazjum żeńskim w Piotrkowie, zawiadamia niniejszem, że rodzice i opiekunowie, pragnący umieścić swe dzieci na rok 1881/2 w rzeczonem progimnazjum, obowiązani do dnia 3 (13) sierpnia podać do zarządzającego prośbę, w której wyraźnie mają być wskazane: religija, stan, data urodzenia, imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania uczennicy. Do prośby winny być dołączone i świadectwa — lekarskie, metryka i pochodzenia, oraz deklaracja — podług wzoru, znajdującego się w kancelarii progimnazjum.

Prośby, podane bez dopełnienia wszystkich, cobyko wyluszczonej warunków, rozpatrywanemi nie będą.

Zarządzający progimnazjum Stryżowski.
Za sekretarza Rady pedagogicznej Stuczyński.

Petroków 15 (27) lipca 1881 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Złożyli w naszej redakcyi:

Dla ubogich Witkowskich (patrz numer 29): Zofija O. rs. 1 kop. 50, — A. Ż. rs. 3, — bezimiennie rs. 2 kop. 50, — A. Ch. kop. 50. — Razem z poprzedniemi rs. 11 kop. 50.

Dla matki D. z trojgiem dzieci (patrz numer 29): A. Ż. rs. 3. — Zofija O. rs. 1 k. 50, — Z. rs. 1, — bezimiennie rs. 2 k. 50, — A. Ch. kop. 50, — Razem z poprzedniemi rs. 11 k. 50,

— Kwit z odebranych od nas, a złożonych w redakcyi naszej na pogorzalców Pławna rs. 49, pod № 51-m, odebraliśmy od p. Pieniążka z Gidel.

— Dyrektor gimnazjum podaje do wiadomości osób interesowanych, że zapis kandydatów do wszystkich klas gimnazjum, z wyjątkiem 1-ej, do której nowi uczniowie przyjęci być nie mogą, rozpocznie się dnia 4 (16) b. m.

— Połowa pierwsza feryj sądowych kończy się w nadchodzącym tygodniu; z dniem bowiem 13-m sierpnia, obecny skład sądu okręgowego przestaje funkcjonować, a drugi feryjny komplet rozpocznie posiedzenia.

— Nowy rozdział okręgu zjazdu pokojowego pod względem jurysdykcyi komorników, został w tych dniach zaprowadzony. Dotychczas wyroki sędziów pokoju, sądów gminnych i zjazdu piotrkowskiego, były wykonywane przez dwóch komorników i egzекutorów, z których jeden w mieście Piotrkowie, drugi w Łodzi stałe miał mieszkanie. Odtąd komorników będzie 3-ch, tak, że nowo-otworzony okręg obejmować ma powiat łaski, część łódzkiego i piotrkowskiego, a miejsce zamieszkania dla komornika, w Pabjanicach. Jest to w każdym razie ułatwienie dla procesujących się.

— W dalszym ciągu wydawnictwa E. Orzeszkowej i S-ki w Wilnie, wyszły:

XIII. „Studyja nie z natury” przez Włodzimierza Spasowicza. Treść ich: Władysław Syrokomla, — Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz, — Wincenty Pol, jako poeta, — Szekspirowska historia tragiczna o królewiczu duńskim Hamlecie.

XIV. „Choroby duszy i odpowiedzialność moralna” napisał Antoni Skórkowski (z Medowatej na Ukrainie).

— Straż ogniowa trzy razy w ciągu ubiegłego tygodnia była alarmowana, i zawsze gotowa do boju z żywiołem, stawała dzielnie na zawołanie. W niedzielę paliła się osada okoliczna Wolborz. Straż jednak na miejsce, z powodu przepisów, wzbraniających jej pozostawiać bez opieki miasto, nie udała się; w poniedziałek o 11-ej wieczór rozpoczął się ogień w domu p. Szafnickiego przy ulicy Cmentarnej: chodzą pogłoski o podpaleniu, choć nie wiemy czy uza-

sadnione. Rzeczywiście warto było patrzeć tu na działalność naszych strażaków: z poświęceniem i narażeniem własnego życia waleczono i wreszcie ogień opanowano. Obawiamy się, iż nas posądzą, że pro domo sua mówimy, chwając piotrkowiaków; musimy jednak wyznać, iż takiego zapału nie widzieliśmy w żadnej innej straży prowincjonalnej, ani, naturalnie, w warszawskiej. Jedno tylko nas przykro dotknęło; mała stosunkowo liczba tych, co się na alarm stawiają. Z dwustu kilkudziesięciu członków czynnych, do pożaru zjawia się zaledwie siedemdziesięciu kilku. Czyżby pozostali zapisywali się jedynie dla zyskania możliwości noszenia munduru i kasku, lub, coby gorszem było, dla zjednania sobie popularności? Byłoby to tem smutniejsze, że może dawać zły przykład innym.

W końcu, w nocy z środy na czwartek, znów niepokojoną była straż, mało znaczącym pożarem w domu Horowicza w Rynku.

— Wypisy polskie. Znany pracownik w dziedzinie wykształcenia młodzieży w języku i literaturze ojczystej, nauczyciel gimnazjum w Warszawie, p. Antoni Bądzkiewicz, wydał w tych czasach w Warszawie część średnią swoich „Wypisów polskich”, tak dawno upragnionych przez znających p. Bądzkiewicza, jako pedagoga i literata, rodziców i nauczycieli. Część ta jest przeznaczoną dla młodzieży średniego wieku lub średnich klas gimnazjalnych. Składa się ona z dwóch oddziałów: wzorów prozy i wzorów poezyi. Pierwszy jest szczególnie uwzględnionym. Znajduje się tam materyjał pożywny, niezbędny dla kształcącego się młodzieńca, dobrze dobrany, opatrzony objaśnieniami i wzorowy pod względem językowym. Zarówno dzieje ojczyste, jak wybitne chwile dziejów powszechnych; zarówno kraj nasz i znani w nim ludzie, jako też znakomite miejsca i światowej sławy mężowie; zarówno nauki ścisłe, podróże, odkrycia, jak i powiastki, legendy, obrazki — odpowiednie miejsce tutaj znalazły. W skutek tak starannego doboru, „Wypisy” te są prawdziwą skarbnicą wiadomości i wzorów stylowych dla młodzieży. Może cokolwiek zamało uwzględniono w nich nasz lud i piszących o nim,

ptaków i kiciastych ogonów zwinnych wiaderek. W ciszy tej leśnej było coś uroczego i tajemniczego zarazem; to też szedłem do namiotu Sylwestra z rozkołysaną wyobraźnią. Widok złotej kolebki a w niej niemowlęcia, któremu by nadpowietrzne przyspiewywały wróżki, nie zdziwiłyby mnie w tej chwili, tak, jak nie byłbym zgoła zdziwiony, zastawszy pod namiotem zaczarowaną księżniczkę. Z miłą chęcią ucałowałbym niemowlę w kolebce złotej przez nianki-wrózki kołysane; podjąłbym się z miłą chęcią zbudzić zaklętą piękność.

Lecz w namiocie żywej nie było duszy. O przywyknieniach, dobrym smaku i zajęciach przyjaciela mego świadczyła tylko skrupulatna czystość, malowniczo tu i owdzie zarzucone skóry zwierząt i podarta kołdra, rzucona na drzewiane łożo. Ściany namiotu wyklejone były drzeworytami wyciętymi z *London News*; nad kominkiem wisiał portret Emersona, otoczony błękitnymi piórami sójek; na półkach było książek kilka; na łożku dostrzegłem ostatni numer *Puncha*. Kochany Dick! W szpiarni jego nieraz zapewne bywały pustki, niemniej rzadki był tydzień, w którym bym mu za pośrednictwem *Puncha* nie składał przyjacielskiej usługi.

Rzuciłem się na łożko. Probałem czytać. Wkrótce oczy moje z nad książki, przeniosły się na falującą zieloną linię gór w oddali. Wietrzyk odświeżał powietrze, przesycone upajającą leśną wonią. U góry, pod stropem namiotu, monotonnie brzęczało pszczoł kilka. Na drzewie w pobliżu

krakały wrony. Zmęczony ranną jazdą, naciągnąłem kołdrę; sen skleić ciężkie powieki.

Jak długo spałem? Powiedzieć nie potrafię. Pamiętam tylko, że czułem przez sen, jak się kołdra przeslizga z moich ramion. Naciągając ją na siebie parę razy musiałem, zanim mnie zbudził szczególny w kierunku tym napotkany opór. Ku wielkiemu memu zdziwieniu, siła jakaś niepojęta ścigała pokrycie z łożka na ziemię. Podniosłem się i w tejże samej chwili, z pod łożka, wypelzała istotka okrągła, pulchna, włokąca za sobą pokrycie, o którego utrzymaniu daremnie walczyłem. Niemowlę to było, niewątpliwie niemowlę! Rozkoszne, niewinne, figlarne! Zwitek jedwabiu i tuluszu... siwawy niedźwiadek.

Trudno wyobrazić sobie coś zabawniejszego, bardziej niewinnego i zmysłnego zarazem, od spojrzenia, które utkwił we mnie. A jego figura! O! jakże pocieszała! Tylne łopatki wzniesione, przednie tak krótkie, że się cała chwila przewracał, na nos padał i za każdym razem podnosił się, z komiecznym zdziwieniem. Jedną łapę zaplątał był w skarpetkę Sylwestra, co go czyniło jeszcze zabawniejszym. Ujrawszy mnie, chciał zrazu uciekać; lecz po bliższym przypatrzeniu się, gdy poznał coś z tego samego, co jego pan i wychowawca, gatunku, stanął na dwóch łapach, ziewnął — wewnątrz pyszczka jego różowa było, zębki jak perelki drobne, połyskujące — i wywijając w powietrzu, stalowemi hauczykami zakończoną, łapką raczył łaskawie mi ją podać.

Wziąłem ją na znak przyjaźni — aksami-

tu płatek! Emulacyja o kołdrę poszła w niepamięć, lecz, że mi wypadło, nowo zawartą znajomość poprzec szczególną oznaką uprzejmości, śledząc zmysłne spojrzenie niedźwiadka, dostrzegłem cukierniczkę. Dałem mu tedy cukru, a gdy zjadał i smakował, przypatrzyłem mu się lepiej: szersze miał gęstą, winno-stalowej barwy, na łopatkach, na łapach i nad oczami czarną zupełnie, a tak miękką i puszystą, jak puch łabędzi. Pod szerszą skórka delikatna była, jedrna, różowa, istnie dziecinna, a i spód łapek różowy był, aksamitny, i gdyby nie owe stalowe na końcu długich palców punkciki, nie dałoby się natrafić na nie twardego lub ostrego: zwitek puchu, jedwabiu i pulchnych mięśni. Zwitek żywy, ciepły, miękki, w którym ręce tonęły z lubością. Rozkoszą było gładzić, rozkoszą całować łagodne to, niewinne, zmysłne i figlarne stworzonko.

Gdy skończył zjadać cukier, zwrócił się ku drzwiom, spoglądając przytem na mnie zmysłnie i tak zupełnie, jakgdyby zapraszał mię wyjść z sobą. Zgodziłem się chętnie, lecz drżenie, prychnięcie i rwanie się Pomposa, zniewoliło mię skierować kroki w przeciwną stronę. Towarzysz mój nieco złośliwie spoglądał na konia, którego przestraszony wyraźnie bawił go nieskończoność. Niemniej poszedł za mną, potoczył się raczej. Śród długich kudłów jego szerszą spozstrzegłem obrozę, a na niej napis: *Baby*. Zrozumiałem. Było to niemowlę owo, z którym się miałem zabawiać.

(d. c. n.)

zamało poświęcono miejsca zwróceniu uwagi młodzieży na jego zwyczaj, jego zajęcia, jego poezję, jego dołę. Nam by się zdawało, że ten ludowy pierwiastek konieczny dziś względnie wypada przy wydawnictwie książek dla młodzieży.

„Wypisy Polskie” Antoniego Bądzkiewicza gorąco polecamy wszystkim rodzicom, którzy pragną, aby dzieci ich znały język ojczysty i wzory jego. Wszakże nie wszystka młodzież nasza tem się pochłubić może; jakże więc ona z „Wypisów” tych korzystać powinna. Kto był uczniem Antoniego Bądzkiewicza, — a w Piotrkowie i okolicach uczniów i uczennic jego jest wiele — ten pamięta, jaki czarodziejski wpływ wywiera jego słowo, jak umie on wybrać dla uczniów swoich takie z literatury przykłady, takie z poezyi utwory, co ci na długo w duszy zasięda i jak gwiazdy przewodnie przyświecają w życiu, a zdobią szkolnych czasów wspomnienia. Dzięki mu za to, że tę działalność swoją na młodzież, za pomocą swoich „Wypisów” dostępniejszą uczynił. Z niecierpliwością czekamy dalszych części.

— **Jeszcze o tytoniu.** Dziennik zakończono w tych dniach III zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie donosi, że na posiedzeniu sekcji medycyny publicznej, dnia 21-go lipca r. b., Dr. Żuliński odczytał ciekawy swój referat o szkodliwym wpływie dymu tytoniowego na ustroje zwierzęce. Wywody doktora Żulińskiego oparte są na długoletnich doświadczeniach, robionych z różnego rodzaju zwierzętami, w szklanym domku, zbudowanym tak, by warunki i otoczenie zwierząt poddawanych doświadczeniom były te same, w jakich znajdują się ludzie w czasie wdychania dymu tytoniowego. Najpierw więc dr. Żuliński doszedł do przeświadczenia, że w dymie tytoniowym prócz ogólnie już za szkodliwą uznaną nikotynę, znajdują się i inne silnie trujące ciała, jak *kwasy pruski, tlenek węgla, amonijak*.

Dr. Żuliński pozbawionym nikotyny dymem zatrąwał króliki i inne zwierzęta. Dowiódł następnie, że dym tytoniowy o wiele różne zawiera w sobie składniki niż liście tytoniowe, a siła trująca zależy od sposobu przyrządzenia tytoniu, od stopnia jego wyschnięcia i t. d., nie mówiąc już o przyprawach dodawanych przez fabrykantów, a stanowiących ich tajemnicę.

Opisawszy z kolei wszystkie objawy fizjologiczne z doświadczeń ze zwierzętami wynikające, prelegent dał opis szczegółowy objawów zatrucia dymem tytoniowym, wskazał zębny jego wpływ na systemy oddychania, krążenia krwi i trawienia. Twierdzi on, że u palaczy nałogowych skutkiem zatrucia dymem tytoniowym, występują najczęściej nieżyty gardzieli, krtani i oskrzeli, chrypka, kaszel, duszność, dusznica bolesna, rozedma płuc, nieżyty żołądka i kiszek, bóle i bicie serca, nierówne tętno, wady i rozmięczenie serca, dalej przeczulica, zanik nerwu wzrokowego, trudność w rozpoznawaniu barw, drżenie rąk, schnięcie mleczka piersiowego, padaczka, osłabienie płciowe, przytępienie umysłu, podrażnienie mleczka piersiowego, słabnięcie pamięci, ociężałość i obłąkanie z porażeniem.

Ostatecznie z pracy swej dr. Żuliński doszedł do następujących praktycznych wyników higienicznych:

- 1) że wpływ dymu tytoniowego jest zawsze dla zdrowia szkodliwy;
- 2) że dym tytoniowy składem swym chemicznym różni się bardzo od składu liści surowych tytoniu fabrycznego;
- 3) że szkodliwość tytoniu nie zależy wyłącznie od nikotyny, ale i od innych składników;
- 4) że obok nikotyny znaczną rolę w dymie odgrywa tlenek węgla, ciała aromatyczne, kwas pruski i amonijak, z kąd pochodzi, że niekiedy tytuń o małej ilości niko-

tyny, bywa jednak bardzo szkodliwy;

5) że domieszki przy fabrykacji, mogą czynić go szkodliwym przy paleniu;

6) że dym szkodzi nie tylko palaczowi, ale i niepalącemu, a tylko oddychającym dymem;

7) że palenie z zaciąganiem się jest szkodliwszem, niż bez zaciągania się;

8) że dym z tak zwanych szargili (fajek z wodą), mniej szkodzi niż z cygar i fajek zwyczajnych;

9) że palenie fajek o długich cybuchach jest mniej szkodliwe, niż o krótkich;

10) że fajki lekko nałożone mniej szkodzą niż nałożone mocno;

11) że cygara są szkodliwsze niż fajki;

12) że używanie cygarniczek zmniejsza szkodliwość cygar;

13) że palenie naczeczko jest szkodliwsze, niż po jedzeniu;

14) że palenie w zamkniętym pokoju jest szkodliwsze, niż na otwartem powietrzu;

15) że niepalących należy ochraniać przepisami sanitarno-policyjnymi od szkodliwego wpływu palaczy;

16) że należy rozwijać czynną kontrolę sanitarną nad fabrykami tytoniu;

17) że potrzeba wcześniej pouczyć młodzież o szkodliwości palenia, i

18) popierać usiłowania towarzystw występujących przeciw nadużyciu tytoniu.

Rozprawę swoją dr. Żuliński zakończył nader słuszną uwagą, że badania nad szkodliwością tytoniu są dziś konieczne, choć namiętnych palaczy żadne wywody, choćby najjaśniejsze, nie potrafią wstrzymać od palenia, to jednak działalność naszą winniśmy zwrócić na stronę młodzieży, i tę, o ile można — strzedz od nałogowego palenia.

— **Pan Julian Ochowicz**, o którym wspominałem w jednym z poprzednich listów, z powodu odczytów i doświadczeń jego, dotyczących tak zwanego magnetyzmu zwierzęcego, ogłosił w jednym z ostatnich zeszytów wychodzącego w Paryżu pisma „Revue philosophique”, artykuł „Projet d'un congrès psychologique”, w którym wykazuje postępy, jakich dokonała w ostatnich latach psychologia, i stawia wniosek zwołania kongresu psychologów, mającego zająć się ułożeniem ściślejszej nomenklatury dla zjawisk psychologicznych, i naukowej metody dla ich badania, przyczem podaje cały plan prac do tego kongresu i podzielił jego na sekcje. Otóż myśl pana Ochowicza znalazła już uznanie w całym świecie naukowym, i kongres, którego on wziął inicjatywę, ma być wkrótce zwołany. Ponieważ zaś p. Ochowicz znany jest dobrze w Warszawie, a we Lwowie już od lat kilku wykłada filozofję na uniwersytecie, i sądzą więc, że dowód ten uznania jaki pozyskał ten młody i zdolny pisarz, nie będzie obojętnym zarówno dla publiczności warszawskiej jak galicyjskiej.

(G. P.) W. M.

— **Sklep towarów kolonialnych** pana Amfilowa przy Starym Rynku, przeszedł na własność pana Dudkiewicza. Firmę tę polecamy publiczności, bo przedstawicielem jej jest człowiek młody, energiczny, z handlem obeznany, a uczciwy.

— **Niemieckie postępowe pisma**, jak donosi „Gaz. Polsk.”, nie tają wcale niezadowolenia swego z pełnego godności i taktu zachowania się społeczeństwa naszego wobec żydów, a na tych ostatnich gniewają się za to, że idą za większością i są złym przewodnikiem germanizacji.

Natomiast pisma angielskie, jak „Times”, „Saturday Review” i t. d., ogłaszają obserne, a co dziwniejsza, ze znajomością miejscowych stosunków pisane artykuły o żydach w Polsce, w których oddają całą słusność względności i tolerancji naszej wobec żydów, i które zasługują ze wszech miar, aby je znała publiczność polska.

Prasa francuska, a szczególnie katoli-

cka, zajmuje się także kwestyją żydowską i oddaje hołd duchowieństwu naszemu, które wpływem swoim umiało poskromić i utrzymać w karkach namiętności, a co najciekawsze, to to, że najzjadlejszy w nienawiści swej do nas ze wszystkich dzienników wiedeńskich, redagowany przeważnie przez żydów, „Neue Freie Presse”, zaprzestał od pewnego czasu zamieszczać słynne swe korespondencje z Galicyi, które były stekiem fałszów i oszczerstw przeciw krajowi i społeczeństwu naszemu.

Czy groźny stan kwestyi żydowskiej w sąsiednich krajach, wywrze wpływ pożądanym na żydów naszych i przekona ich ostatecznie o konieczności zsolidaryzowania się, nie tylko w prawach, ale i w obowiązkach z resztą społeczeństwa, oraz przyjęcia narodowego języka i obyczaju, któż na to zdoła odpowiedzieć stanowczo? Pewnym jest jednak, że ruch anti-semicki w Niemczech i Rosyi nie przeszedł bez głębokiego wrażenia na żydów naszych, i że posłuży za punkt wyjścia do radykalnej zmiany w ich usposobieniach, której objawy śledzić powinniśmy nader pilnie i z wielką bacnością, bo nie zapominajmy o tem, że siódma część ludności kraju naszego składa się z żydów.

— **Objaśnienia do prawa cywilnego**, obowiązującego w Królestwie Polskiem, zebrane z jurysprudeneyi sądowej za 1841—1880 r. przez p. Skurzańskiego, książka, o napisaniu której podaliśmy niedawno wiadomość, dziś wyszła już z druku.

— **Wypadki w gubernii.**

Dł dnia 20 czerwca do 8 lipca, zdarzyło się w gubernii 26 wypadków przypadkowej śmierci, z nich 18 utopień. Ofiarami były przeważnie dzieci. Było jedno samobójstwo, trzy dzieciobójstwa i dwa wypadki otrucia.

Kalendarz Obywatelski

przez K. B. W.

Sierpień.

Dnia 8, roku 1621, wojska koronne wyprawione przeciw Osmanowi, stanęły pod Chocimem. „Sobieski de bello Chot.”

Tegoż dnia, roku 1698, Feliks Potocki hetman tatarów, pod Podhajcami zwyciężył. „Niesiecki Manuskr.”

Dnia 9, roku 1647, śmierć Zygmunta Kazimierza syna jedynego Władysława IV i Cecylii Renaty, żył lat 8. „Manus. Alb. Radz.”

Tegoż dnia, roku 1650, umarł w Warszawie Jerzy Ossoliński kanclerz w. koronny, mający lat 55. „Życie Ossolińskiego.”

Dnia 10, roku 1113, zwycięstwo pod Nakłem nad pomorzanami Bolesława Krzywoustego. „Długosz. Bielski.”

Dnia 11, roku 1569, potwierdzenie Unii Litwy z koroną na sejmie lubelskim. „Cod. Dipl.”

Dnia 12, roku 1496, kontrakt ślubny Jerzego elektora saskiego z Barbarą, córką Kazimierza Jagiellowicz króla. „Cod. Dipl.”

Dnia 13, roku 1648, Jeremii książę Wiszniowiecki wojewoda ruski, wojska Zaporowskie zwyciężył pod Zwjahlem. „Kochowski.”

Dnia 14, roku 1398, bitwa Witolda W. ks. Litew. z tatarami. „Długosz. Piasecki.”

Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 24 wrześ. (6 paźdz.), w kancelaryi sądu gminnego 2-go okręgu pow. rawskiego, na sprzedaż nieruchomości należącej do sukcesorów Mendla Janowskiego, a znajdującej się w osadzie Nowe Miasto-Nieruchomość (25 prętów kw. plaau, dom drewniany, chlew) oceniona na rs. 700.

— W d. 22 wrześ. (4 paźdz.), w sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju 1-go okręgu w m. Petrokowie, na sprzedaż nieruchomości pod № 452 na ulicy Kazuńskiej w m. Petrokowie znajdującej się, a do Marcina Mental i sukcesorów Wiktoryi Mental należącej, od sumy rs. 5424.

— W d. 5 (17) paźdz., w sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju 1-go okręgu w m. Petrokowie, na sprzedaż 6-u nieruchomości (plac, domy murowane, budynki fabryczne z maszynami i kotłami), należących w równej części do Hermana Krusze, Karola Ender i sukcesorów Benjamina Krusze. Nieruchomości te znajdują się w m. Pabjanicach i ocenione na 40,000 rs. Dług hipoteczny rs. 1,263,990 k. 60.

— W d. 24 wrześ. (6 paźdz.), w sali posiedzeń

wydziału cywilnego sądu okręgowego petrokowskiego na sprzedaż nieruchomości (plac) należący do sukcesorów Leona Brzeskiego, w m. Pabjanicach położonej, od sumy 2500 rs.

— W d. 10 (22) sierp., w urzędzie leśnym Lubochnia, na sprzedaż 114 sztuk drzewa, poczynwszy od sumy 288 rs. 60 k.

— W d. 10 (22) sierp., w urzędzie leśnym Pajeczno (wieś Ładzin pow. Noworadomski), na sprzedaż lasu ciętego w 1878 r. w obrębie Piekary. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1074 k. 23.

— W d. 24 lipca (5 sierp.), w urzędzie pow. łódz-

kiego, na wydzierżawienie dochodów propinacyjnych na gruntach włościańskich we wsi rządowej Czyżem od sumy rs. 25 k. 88.

— W d. 18 (30) sierp., w magistracie m. Będzina, na dostawę opału i światła dla tamtejszej szkoły i bóżnicy żydowskiej na lata 1882, 83 i 84. Licytacja in minus od sumy rs. 196 k. 70.

— W d. 17 (29) sierp., w magistracie m. Będzina, na wydzierżawienie 5 jatek mięsnych (każdej oddzielnie), od sumy rs. 39; rs. 28 k. 20; rs. 26 k. 70; rs. 14 k. 50 i rs. 18.

Ostrzeżenie.

Podając do powszechnej wiadomości, że główny nadzór w celu ochrony zwierzyny **na polach Piotrkowskich**, powierzyłem **W. Józefowi Starzewskiemu**, ostrzegam, aby nikt na tych gruntach nie polował i psów bez przepisanych kłoców nie puszczał, pod prawną odpowiedzialnością.

Dzierżawca polowania

F. K. Span.

(5-1)

O G Ł O S Z E N I A

SIKAWKI

pożarne o 2-eh cylindrach, z rezerwoarami żelaznymi, starannie wykonane, w wielkim wyborze, poczynwszy od **rs. 90**, niezbędnie potrzebne w każdej **gminie** i w większym **gospodarstwie**, oplacające się przy jednorazowym gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techniczne i Skład Maszyn H. Kraft w Warszawie Miódowa Nr. 490/91.**

(R. i Fr. 4221)

(0-8)

Nowo otworzona Fabryka

Smarowideł do Wozów i Oliwy do Maszyn.

pod firmą

TULODZIECKI I KIRSZENSTEIN

w Warszawie, za Rogatkami Grochowskiemi.

Poleca nowe swoje przedsiębiorstwo krajowe, w nadziei że dobrocią wyrobu i niskimi cenami, potrafi zjednać sobie zaufanie i względy Szanownej Publiczności.

Wszelkie zlecenia i korespondencyję uprasza się adresować do kantoru fabryki.

ulica Niecała Nr. 7.

(R. i Fr. 5399)

(6-3)

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
Fr. KOWALSKIEGO

istniejący od lat kilku w mieście tutejszem, obecnie przeniesiony został z ulicy Kaliskiej (Petersburskiej) z domu W-go Karlińskiego, **do domu W-go Spana** przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiej). Jak dawniej tak i obecnie wykonywa wszelkie roboty męskie, podług żurnali Paryżkich, jak najakuratniej i na czas umówiony, za cenę bardzo przystępną, z czem się poleca Jaśnie Wielmożnym i Wielmożnym Panom.

Z głębokiem uszanowaniem
Fr. Kowalski.

(4-2)

Nizej podpisany ma honor donieść do wiedzy szanownych pp. Architektów i publiczności, że przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres sztukatorstwa, a mianowicie:

Dekorowanie Pokoi i Salonów, upiększenie nowych budowli i fasad

Z uszanowaniem

Oskar Hoffmann

modelarz i sztukator.

Ulica Kaliska (Petersburska) № 205.

(3-1)

ZAMIESZKAŁY
w **S. Petersburgu**

(Большая Конопенная № дома 25 квар. 7)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.**

(0-25)

Fabryka Zapalek

DOMOSLAWSKIEGO I S-ki

w Petrokowie.

Poleca zapalki **salonowe i siarkowe** w różnych gatunkach. Zamówienia przyjmują się w kantoryze fabryki. Za **dobroć** zapalek firma poręcza.

(0-9)

Józef Rother w Łodzi.

FABRYKA PASÓW I MASZYN

poleca swoje wyroby panom p. t. ziemianom i fabrykantom. Jakość wyrobowa. Ceny umiarkowane, Cenniki i kosztorysy franko.

(R. i Fr.)

(5-1)

ZAKŁAD GAZOWY

w Warszawie

sprzedaje po niskiej cenie

Coaks 1 klasy i Smołę gazową

(R. i Fr. 5681)

(3-1)

Pensyja

2-KLASOWA ŻEŃSKA

z klasą przygotowawczą i wyższym oddziałem klasy 2-iej, istniejąca od lat kilku w mieście powiatowem Łasku, i nadal przezemnie utrzymywana będzie, o czem zawiadamiając osoby interesowane; dodaję zarazem, że zapis uczennie rozpocznie się 15-go sierpnia, a lekcyjne 1-go września.

(4-2) **Emilija Jurkowska.**

Kąpiele Zimne

Każdodziennie kursować będzie Omnibus z hotelu Litewskiego dla przewiezienia gości do kąpeli na Bugaj. Pierwszy kurs o godzinie 6-iej, drugi o godzinie 7-iej po południu. Za kurs pobieraną będzie opłata po kop. 25 od osoby tam i z powrotem. Bilety na przejazd nabyć można u miejscowego szwajcara hotelu Litewskiego.

Omnibus punktualnie w godzinach wyżej wskazanych, wyrusza z przed hotelu Litewskiego.

(3-2)

Bona, rodowita niemka poszukuje miejsca od 1 sierpnia. Bliższa wiadomość u W-go Staszewskiego.

(3-2)

Uczeń dobrej kondyty może znaleźć miejsce w Aptecce p. Pasierbińskiego w **Zawierciu** stacyja drogi żelaz.

(3-2)

Żyta korcy 150, świeżego, pięknego, jest do sprzedania w każdym czasie od 31 lipca 1881 r. w dobrach Swinikierz i Rękawice, odległego od Rokicin i Rogowa 14, od Kuluszek 11, a od Tomaszowa 16 wiorst.

(2-1)

Rs. 2,000.

żądaną jest suma 2,000 rs. na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość u urzędnika Izby Skarbowej, Piotra Cękałskiego.

(5-5)

Poszukiwanym jest

Majątek Ziemiński

w bliskości kolei, nad szosą włók 30 do 40. Adresa i szczegóły uprasza nadsyłać do Adwokata Przysięgłego W. Hausbrandta w Petrokowie.

(4-4)

Tłomacz przysięgły

A. Wassercweig

przeniósł swoje mieszkanie do domu SS. Jabłońskiego, obok hotelu Litewskiego w Rynku. Tamże przyjmują się **ubezpieczenia ogniowe i życiowe.**

(3-3)

Akuszerka F. P.

niedawno przybyła, mieszka w domu Dąbrowskiego na ulicy Krakowskiej (Sławiańskiej), gdzie była dawniej ochronką. Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, za cenę umiarkowaną, za sekret poręczam. (3-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 8-m lipca r. b. **Magazyny moje**, tak galanterijny jak i lokciowy, zostały przeniesione do domu własnego, gdzie dotychczas egzystował zakład rękawicznicy p. Jurczykowskiego dawniej Praus. Z szacunkiem **L. Lewkowicz.** (6-5)

Zakład

KUŚNIERSKI I CZAPNICZY

przeniesiony został z domu W-go Łaguny do domu W-go Sucharskiego, przy Nowym Rynku, na pierwsze piętro, od frontu.

Z uszanowaniem
Piętka.

(4-3)

DO SIEWU

Zyto wyborowe i Pszenica Kostromska i Australiska. Zamówienia przyjmują się w majątku **Byki**, pod Petrokowem do dnia 1-go września 1881 r. (3-3)

Szkoła

jednoklasowa

ogólna **Michaliny Jaworskiej**, została przeniesioną do domu W-go Ignatiewa (dawniej Bełchatowskiego) obok Fary. (3-3)

ZAKŁAD

Naukowo - Rzemieślniczy

DLA KOBIET

Suchowieckiej

w Warszawie Bracka № 14.

główne wejście od ulicy Brackiej 1-sze piętro.

Przyjmuje w każdym czasie uczennice tak stałe z całkowitem utrzymaniem, jako też i przychodnie. (R. i Fr. 5557) (3-1)

INSPEKTOR

Szkoły męskiej 4-ro klasowej miejskiej **Aleksandrowskiej**, w mieście **Tomaszowie Rawskim.**

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis i egzamina wstępne do wszystkich czterech klas szkoły miejskiej w Tomaszowie, rozpoczyna się z dniem 10 (22) sierpnia roku bież.

Szkoła miejska Tomaszowska, Najwyższej zatwierdzona, założona w roku zeszłym kosztem mieszkańców miasta Tomaszowa, daje uczniom kończącym takową te same prawa i prerogatywy co i progimnazya.

Kierunek szkoły jest realny. Wykładane są w niej następujące przedmioty: nauka religii trzech wyznań chrześcijańskich, język rosyjski, język polski, język niemiecki, arytmetyka, geometryja od klasy 2-iej, nauki przyrodzone, historia powszechna i historia Rosyi, jeografia powszechna i jeografia Rosyi, kaligrafija, rysunki, śpiew i gimnastyka.

Miejsca są otwarte do wszystkich czterech klas; przeważnie zaś, jako w szkole dopiero w roku reszłym założonej, do klasy 3-iej i 4-iej. (4-1)

Moderow.

OWCE

ziłowe do chowu na sprzedaż, 100 macior, 100 skopów, w **Lubcu**, 5 mil od Petrokowa, 2 mile od Bełchatowa, 2 mile od Włodawy, za zeszluszczoną wełną wzięto z wałtuchami 92 tal. (6-5)

J. Antoniewski

Nauczyciel w mieście Łodzi

przy ulicy Zachodniej w domu **W-go Selina.**

Przyjmuje na stancyje uczniów tak gimnazya, jako też i chcących się przygotować prywatnie do wyższych zakładów naukowych.

Przyjmuje się dzieci od lat 6-u i zapewnia im prawdziwie rodzicielską opiekę, konwersacyję w językach: polskim, rosyjskim i niemieckim, a na żądanie i francuskim na miejscu. Cena utrzymania umiarkowana. (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 47-my powieści z angielskiego przez **Currier-Bell** p. t. „**Ianina**” w przekładzie **Emilii Dobrzańskiej.**

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączone czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niezem żołądkowi.” (Gazeta Septali Paryżkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsy, hysterii, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg wrynowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem. Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżkiego wykazały stanowiącą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwiistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonallescencyi, w słabotach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czynią żębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodują obstrukcyi. Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(52-17)

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40
| Administracyja, Erywańska S.

Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pajaki, bue i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonywa reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w Warszawie. **Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Er. 196) (0-27)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż znany mój

MAGAZYN WYROBÓW RĘKAWICZNICZYCH,

istniejący od lat 40 pod firmą **J. Praus**, obecnie

Władysław Jurczykowski

przeniesiony został z rogu ulic Petrowskiej i Ekaterjńskiej, na ulicę Petersburską do domu W-go dr. Ronthalera i w dniu 15-m lipca r. b. otwartym został.

Nadmieniam przytem, iż zaopatrzylem Magazyn mój w wielki wybór rękawiczek różnego gatunku, pochodzących z własnej fabryki w Warszawie przy ulicy Elektoralnej № 4, istniejącej tamże od lat 9-u; również posiadam wybór innych towarów w zakres rękawicznictwa wchodzących jak i galanterijnych.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność jak dotąd tak i nadal raczy mię zaszczycać swemi względami.

Z szacunkiem
Władysław Jurczykowski.

(4-3)